№ 30. Warszawa, Niedziela 18 (30) Lipca 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

# ANTRAKT

## GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.

Numer pojedynczy kop. 5.

**wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.**

BIURO REDAKCJI ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.
KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ul. Miodowa Nr. 496, w Zakładzie Fotograficznym J. Mieczkowskiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Kunegundy.
Jutro św. Ignacego Lojoli Wyznawcy.

× Ponieważ obecnie żadne prawie przedstawienie w teatrze Letnim, nie obejdzie się bez inwazji debiutantów, więc i podczas wczorajszego wieczoru pojawił się jeden z nich, w osobie p. Turczynowicza, który obrał sobie na pierwszy występ łatwą, wesołą i drobną rolę Wacława, w „Starej Romantyczce“.

Oczywiście, młody aspirant do scenicznego zawodu, usłuchał jakiejś doświadczonej rady, występując raz pierwszy przed publiką w takiej niepretensjonalnej roli, — oswoiła go ona ze sceną nieco, a i publiczność dodała mu otuchy oklaskując szumnie, zbyt szumnie nawet, nie tyle pewnie grę młodego aspiranta, ile jego nazwisko, sympatyczne i zasłużone na warszawskiej scenie. Teraz już p. Turczynowicz śmielej sobie poczynać może i na drugi debiut wybierze pewnie jakąś trudniejszą rolę, w której można będzie ocenić jego zdolności dramatyczne.—Jakie zalety i jakie niedostatki ujawniły się w grze wczorajszego Wacława?—nie powiemy wcale. Debiutantów, tak znowu, *primo inpetto* sądzić nie należy,—jest to zresztą pierwszy krok p. Turczynowicza „na politycznym torze“, jak się wyraża paradny pan Radca Bałuckiego, a przeto zdanie nasze, chociażby i życzliwe nawet o jego usposobieniu i zdolnościach, zatrzymujemy dziś dla siebie, czekając na dalsze jego debiuty.

—

× Kiedy z poziomu krzesła lub z wyżyn loży, w zalanym potokami gazu teatrze, przypatrujemy się powiewnym *ballerinom*, gotowiśmy uwierzyć, że to istoty nieziemskie, z mgły i puchu ulepione, zdolne iść w przegony z wiatrem i ptakami...

A tymczasem zakulisowa rzeczywistość przekonywa nas, że te sylfidy, niksy, rusałki, hurysy, wile i boginki są zwykłemi córkami Ewy, które nie mało ponieść muszą trudów, żeby nadać sobie ową idealną, mamiącą nasze oczy ułudę...

Jedną setną cząstkę tych trudów stanowi toaleta balleriny— arcydzieło cierpliwości, sztuki i wykwintu.

Jeżeli chcecie ją poznać—posłuchajcie.

Tajemnicę, której zbadanie niejeden modny *gommeux* (najświeższe miano człowieka, którego ongi nazywano: *lwem, lampartem, dandym* i *zdechlaczkiem*) rulonami dukatów opłaca, my wam wyjaśnimy *gratis*...

Przebacz, o Terpsychoro! będziemy bowiem w opisie naszym ściśli i skrupulatni...

Zacznijmy od początku, a więc od... koszulki. Koszulka ta, wycięta bardzo wysoko od dołu, a bardzo nizko od góry, szczelnie przystaje do ciała, nie tworząc żadnych prawie zmarszczek i fałdów. Za pomocą cieniutkich, subtelnych tasiemek, przymocowywa się ona do nóg powyżej kolan, i do rąk poniżej ramion.

Na koszulkę kładzie się gorset—rozumie się *chef d'oeuvre* sztuki gorsetniczej — a na gorset jedwabne, obcisłe trykoty, to jest właściwie wyższa ich część przeznaczoną do gorsu. Leciuchny ten pancerz pokrywa całkowicie biust, pozostawiając jedynie wyższą część piersi, ramiona i łopatki w stanie naturalnej swobody.

Niższa część trykotów, czyli trykoty właściwe, po naciągnięciu ich na nóżki, związują się u góry i u dołu tasiemkami, z wyższą zaś połową, to jest z owym jedwabnym pancerzem, spajają się za pomocą długich szpilek zwanych *Gisella*, na pamiątkę baletu pod tym tytułem.

Te dwie części ubrania rysują ciałokształt balleriny z zadziwiającą wiernością.

W tem miejscu zapytacie niewątpliwie: czy córki Terpsychory używają pewnych... podkładek, które by wrazie potrzeby mogły im wynagradzać... skąpstwo matki—natury?

## Z ŻYCIA.

Na pociechę poetów, reporterów i niewiast nerwowych, życie aż nadto często bywa jeszcze „dramatem“...

Posłuchajcie:

Przed pięcioma laty, pewien tutejszy izraelita, „gorączką złota trawiony, porzuciwszy starych rodziców i żonę młodziutką, wyruszył do Ameryki—tego *Chanaanu* nowożytnego, które wabiło go do siebieułudnemi obietnicami zysków...

Przez rok nie dawał żadnej o sobie wieści—po roku jednak, przysłał trawionej tęsknotą małżonce list, wraz z garścią amerykańskiego złota—niewielką—która miała jej posłużyć na odbycie podróży za Atlantyk.

Biedna Sara czy Rachela, głodem serca trawiona i we łzach po mężu tonąca, chwyciła się gorączkowo tego projektu, odradzanego jej przez trzeźwiejszych członków rodziny, i zabrawszy ze sobą siostrę—niewinną, kilkunastoletnią zaledwie dzieweczkę, z owem złotem amerykańskiem w kieszeni, siadła najpierw na kolej, a potem na okręt i powierzyła swe losy zmiennej fali oceanu, która ją aż w objęcia ukochanego męża zanieść miała...

Ale któż przewidzi, dokąd podmuchy wiatru zapędzą liść od rodzinnego pnia oderwany? Któż zgadnie, jakie losy zgotuje przyszłość owym młodym niewiastom, brutalnie rzuconym w nieznane im sfery?

Zaledwie połowę drogi odbył parowiec wiozący nasze podróżne, kiedy skromny zapas złota wyczerpał się... i dwie poetyczne ale naiwne córki Izraela, ujrzały się w dotkliwej nędzy...

Wiadomość o tem rozbiegła się szybko pomiędzy podróżnymi, którzy... myślicie składkowemi darami przyszli w pomoc nieszczęśliwym?

Broń Boże!

Podróżni byli ludźmi pozytywnymi, wyznawcami *self-helfu* i zasady: „pomagaj sobie a Bóg ci dopomoże, nie pośpieszyli też bynajmniej z filantropją, ale... postanowili wyzyskać smutne położenie kobiet.

Jeden z pomiędzy nich,—jakiś zapewne inwalida z obozu Epikura, *usé et blasé*—za pomocą słów wężowych i magicznej muzyki złota, potrafił uwieść młodszą z dwóch siostr...

Dzieweczka owa miała serce i wysoko rozwinięte poczucie czci niewieściej, co było powodem, że pewnej cichej i rozgwiazdżonej nocy, osada okrętu zmniejszyła się o jedną duszę ludzką...

Podczas, gdy jedni z podróżnych spali w *kabinach*, marząc o niebieskich migdałach, a drudzy wyległszy na pokład w milczeniu oddawali się kontemplacji poetycznej—podczas, kiedy fale oceanu przyciszone jak lew syty, piaszczotliwie całowały spód okrętu—podczas kiedy była cisza wielka na niebie i na wodach—niewieścia postać w bieli, z rozpostartemi rękoma i z jękiem żałosnym, rzuciła się w fale...

Drzemiący przed chwilą parowiec buchnął krzykiem wielkim—spuszczono szalupę i kilku odważnych majtków, wydobyło z zimnych objęć oceanu... martwe ciało żydówki.

Siostra jej obłąkana rozpaczą, chciała się rzucić w wodę—zatrzymano ją przemocą...

Po dniach wielu, parowiec dotarł wreszcie do nowo-yorskiego portu.

Nieszczęsna podróżna wysiadła wraz z innymi na ląd, i wilgotnym od łez wzrokiem jęła upatrywać męża, który miał czekać na nią...

Ale męża nie było.

Nie było go w porcie—nie było go w mieście całem.

Gorączka złota wywiodła go z murów Nowego-Yorku dalej, kędyś na spaloną od słońca ziemię Kaliforanji...

Widmo bogactwa rozpromienione jak konstelacja „krzyża południowego,“ wyciągnęło do niego syrenie ramiona—otrząsnął więc proch z obuwia i poszedł ku niemu—nie dbając, że poza nim została kobieta ślubnym węzłem do niego przykuta...

. . . . . . . . . . . . . . . .

Przed kilkoma miesiącami, wychodząca w Nowym Jorku gazeta, sprawom wyznawców Starego zakonu poświęcona, p. t. The independent Hobrew“ doniosła, że w nowoyorgskim szpitalu obłąkanych, po długich cierpieniach umarła żydówka rodem z Kr. Pol.

Żydówka to przed śmiercią, mówiła nieustannie o siostrze uwiedzionej przez jakiegoś nikczemnika—z przerażającą dramatycznością opisywała jej śmierć samobójczą a wreszcie... skarżyła się cicho na męża, który bez przyczyny kochać ją przestał.

Nazwiska tego ostatniego nigdy wymienić nie chciała.

Żydówka ta była bohaterką naszego „dramatu z życia.“ (*w. g.*)

Są to tajemnice, których dokładna świadomość przechodzi nasze siły... Na pewno jednak twierdzić możemy, iż wszystkie sztuczne łydki i t. p. których z wszelką swobodą używać mogą artystki dramatu i opery, byłyby dodatkiem bardzo ambarasującym dla baletnicy, i niezmiernie przeszkadzałyby jej w tańcu. Jeżeli zatem, w wyjątkowych razach, jakaś mniej fortunnie obdarzona córka Terpsychory ucieka się do podobnych środeczków, musi to czynić nader oględnie i ekonomicznie...

Idźmy dalej.

Zagrożona wstydliwość stała się rodzicielką tej cząstki baletniczego stroju, która nosi techniczną nazwę *tutu*, i jest ustępstwem na korzyść wszystkich braci Tartuffe'a nczynionem.

*Tutu* jest to poprostu spódniczka węższa i krótsza od wszystkich innych i przeszyta środkiem nakształt majtek kąpielowych.

Na owo *tutu* kładą się te powiewne gazowe spódniczki, które baletnicę czynią podobną do kwiatu lub motyla...

Niektóre koryfejki baletu (między innemi słynna paryzka ballerina *mademoiselle Ferraris*) kładą na siebie niezliczoną ilość tych spódniczek, dochodzącą niekiedy aż do dwudziestu... jest to jednak przesada, gdyż normalną i aż nadto wystarczającą cyfrą jest sześć do ośmiu.

Buciki balleriny są safjanowe lub atłasowe—wystarczają one zaledwie na dwa występy, poczem używane są jedynie na próbach i w domu zamiast pantofelków.

O stroju zwierzchnim nic nie powiemy, gdyż zmienia się stosownie do wymagań sztuki i do... zamożności balleryny.

—

× P. Nikolski przetłómaczył na język rosyjski; znany wiersz Mickiewicza p. t. „Na Alpach w Spliegen“. Śliczny ten przekład, przechowujący ściśle myśl i formę nawet wielkiego poety, dowodzi niepospolitych zdolności tłumacza.

—

× Komedja Augiera „Pani Caverlet“ przedstawiona pierwszy raz w dniu onegdajszym w teatrzyku Eldorado, wyszła z druku nakładem Pajewskiego, w przekładzie Zygmunta Roupperta.

—

× Aleksander Lesser nadesłał na wystawę Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, obraz przedstawiający „Ostatnie chwile Kopernika.“

—

× W tych dniach opuściły prasę drukarską: Tom III *Listów z podróży*, Antoniego Edwarda Odyńca— tom III *Szkiców* Karola Szajnochy,—oraz tom IV i ostatni *Pamiętników Marcina Matuszewicza*, kasztelana Brzesko-Litewskiego, z lat 1714 do 1765 r.

—

× Dziś w Dolinie Szwajcarskiej powtórzenie wieczoru Straussów. Kto więc lubi rzeźkie polki, melodyjne i namiętne walce i posuwiste kadryle, niechaj śpieszy posłuchać orkiestry pana Fliegego.

—

× Pan Józef Szczepkowski (syn) artysta tutejszej opery, zaproszony przez opiekuna jednej z ochron tutejszych, rozpoczął w niej naukę śpiewu według nowej, a bardzo dobre rezultaty dającej, metody Dupré'go. Dzieci bardzo ochoczo biorą się do nauki śpiewu, widząc w niej nie uciążliwy obowiązek ale raczej przyjemną dla siebie rozrywkę.

—

× Dyrektor progimnazjum męzkiego II ogłasza, że podania o zapis uczniów do pomienionej szkoły, przyjmowane będą od 1-go do 13-go Sierpnia, a egzamina wstępne rozpoczną się 16 tegoż miesiąca.

—

× Tymczasowa brama wraz z drewnianemi sztachetami przy Saskim ogrodzie, od strony ulicy Niecałej, została już wczoraj rozebraną. Drewniane sztachety zastąpione będą żelaznemi, na podmurowaniu, oraz bramą również z żelaza zrobioną.

—

× Piszący te wyrazy już nie pamięta co prawda owych czasów, lecz wyobraża sobie, że nie musiały one być słodkie. Było to przy budowaniu wieży Babel, mularz zawołał na chłopaka po polsku: dawaj mi ośle jakiś, wapna! a wystraszony chłopak zrobił wielkie oczy i powiedział: Je ne comprends pas monsieur. Sprawa wytoczyła się przed podmajstrzego, który zrobiwszy jeszcze większe oczy, wypuścił fajkę z ust i krzyknął ze zgrozą.

— Tünfmalhunderttausend Teufel, was wohlen sie doch?...

Od tej pory na gruzach Babelu co już dobudowanym być nie mógł wyrosła filologja, i zaczęły się szczęśliwe dni dla mężów piszących siedmiotomowe dzieła de particula de.

Od tej pory zaczęto sprowadzać angielki, niemki, francuzki i tym podobne poczciwe kobieciny, pokazujące język za umiarkowane wynagrodzenie... Panowie Ahn, Robertsohn, Olendorf, Vimercati, Funcke, Tous saint-Langenscheidt i mnóstwo innych, zaczęli robić świetne interesa; *Les obivateaux de notre poviate*, upletli koronę męczeńską dla obcych języków. Poczęły się spory i debaty nad tem, jaka metoda uczenia języków jest najlepszą, lecz niestety, ku wielkiemu zdumieniu świata okazało się iż wszystkie są mierne.

Nikt się jednak nie spodziewał tego, że jak podlasie ogórkami, tak Warszawa szczycić się będzie wynalazcą najlepszej i najpraktyczniejszej metody przyswajania sobie obcych języków.

Nikomu na myśl nie przyszło, że pewien kupiec łysy jak księżyc, fabrykujący oryginalne portery i zamieniając w piwnicy wina czerwone na białe i odwrotnie, wpadnie na pomysł genjalny, mogący mu zapewnić nieśmiertelność i tytuł poczesnego obywatela miasta leżącego cztery wiorsty za piekłem.

Sprowadził on cztery piękne kobiety: angielkę do roznoszenia befsztyku, francuzkę do odkorkowywania wina szampańskiego, niemkę do klopsów, i włoszkę do polędwicy z makaronem.

W osobnych specjalnie urządzonych ad hoc *parlourach*, gość jednocześnie może pić, i *ćwiczyć* się ile dusza zapragnie w języku który sobie najlepiej upodobał.

Niechże w obec tego faktu, znajdzie się kto coby śmiał utrzymywać, że głowa z której podobny pomysł wyleciał, niewarta jest wieńca choćby tylko z... włoskiego makaronu.

—

× Było to w eleganckim apartamencie, w jednym z tych wspaniale żółtych domów, patrzących codziennie na ruch, gwar i krzątaninę charakteryzującą Nalewki.

Młodzi małżonkowie urządzali dom na szeroką skalę, zamierzając sprowadzić w swe progi cały świat arystokratyczny i finansowy, a nawet i artystyczny. Nie było im to trudno, gdyż ojciec pana domu nalewając przez kilkadziesiąt lat okowitę w kwaterki bez ucha, zanurzał w nie wielki palec i trzymając je w ten sposób, zyskiwał cały cal kubiczny tej cieczy ożywczej. Operacja ta, arcy niewinna zresztą, przyniosła mu dochód tak piękny, że dziś mógł maczać usta w szampanie, nos w wybornej tabace... a serce w najroskoszniejszych roskoszach.

Papa zaś teść handlując z kolei skórkami baraniemi, smołą, mlekiem, zbożem, pieniędzmi, później majątkami ziemskiemi a ostatnio nawet kawałkiem przyzwoitej antrepryzy szosowej, stał już na tem stanowisku że mógł sobie, a tem bardziej pięknej Regince, córze swojej, niczego nie żałować.

To też, mówił młody małżonek do swej połowicy.

— Moja kochanko, zdaje się że nam nic nie brakuje, mamy wszystko oprócz mleka od wróblowej... ale tego nam nie potrzeba, muszę spieszyć na licytację i jeszcze jeden brak zapełnić.

— Jakiż to brak mon chére—rzekła pani Regina, sam mówiłeś że mamy już wszystko, o czem tylko zamarzyć można.

— O nie, moje dziecko, każdy porządny dom musi mieć przodków, chciałbym chociaż dwóch powiesić tutaj w sali jadalnej.

— Jakie to mają być przodki?

— Jakie przodki? zwyczajne przodki w żelaznych czapkach ze szpadami... nawet ja tobie co powiem—trafiał mi się bardzo tanio jeden stary biskup olejny w złotych ramach, ale uważałem, że to może nie będzie dla nas odpowiednie.

— Masz słusznie mój ty kochanku, ale pozwól że ci zrobię uwagę.

— No, dla czego, zrób, moja duszko to przecież nie kosztuje...

— Mnie się zdaje, że to nie jest bardzo pięknie mieć przodki?

— Dlaczego?

— Bo to ludzie zawsze są złośliwi to mogą powiedzieć: cóż to jest, przodek—to wasz przodek—nu to kiedy on przodek—to wy co jesteście dla niego? fi—to my jesteśmy dla niego jakoś von hinten... tak jak ogon u kota.

Na te słowa małżonek zamyślił się głęboko, pocałował czarne jak węgle oczy swej oblubienicy i rzekł.

— Ty jesteś mądre dziecko, bądźmy my sami przodki dla siebie.

—

× Istnieją w pośród nas indywidua przybyłe jak się zdaje z Zelandji lub z kraju Hotentotów, gdyż pozwalają sobie nadużyć oburzających.

Mieliśmy tego dowód wczoraj w domu przy ulicy Mostowej. Na pierwszem piętrze w oficynie nieszka tam staruszka emerytka, wdowa po urzędniku wyższego stopnia z synem i wnuczętami, a na parterze jakiś niemiec z niższej klasy ludności, gbur, prostak, zajmujący się już niewiem jakim procederem. Człowiek ten znany z niespokojnego, gwałtownego charakteru, w całym domu dopuszcza się czynów bezprzykładnej zuchwałości.

Służąca emerytki myjąc podłogę, rozlała przypadkowo wodę na ganek, i ta zaczęła przeciekać na podwórko.

Zdarzenie to wpłynęło na zły humor owego jegomości.

Wypytał się więc zaraz na parterze, czy syn staruszki jest w domu; (Co za przezorność), gdy mu powiedziano, że niema, pochwycił cegłę, skaleczył nią głowę służącej, wpadł jak piorun do mieszkania emerytki i zaczął bić służącę jej w kuchni, a gdy gospodyni domu z wnuczką, ośmnastoletną panienką, ukazała się w progu reflektując tego człowieka z pod ciemnej gwiazdy, zwrócił się ku nim z najbezczelniejszemi wyrazami.

Syn staruszki były urzędnik, dziś także emeryt, w chwili gdy to piszemy podał już skargę do sądu pokoju o skarcenie sprawcy tego ohydnego czynu i w oskarżeniu swem powołał się na świadków.

Rezultat tego autentycznego faktu zapewne przekona napastnika, że prawo potrafi skrócić jego wybryki.

—

× Słyszeliśmy, że w okolicach Starachowic, u podnóża górskiego stoku, w miejscowości zwanej *Wygodą*, wykryto rudy żelazne na znacznej przestrzeni. Podobno właściciele zakładów górniczych Starachowickich, mają traktować z p. J. G.... posiadaczem tego kawałka ziemi, o ustąpienie im powyższego gruntu.

—

× W Europie istnieje 112 uniwersytetów z których na Niemcy przypada 21, na Włochy 19, Anglję 10 i tyleż na Hiszpanję, na Rosję 8 Austrję 7, Francję 6, Belgję 4, Szwajcarję 3, tyleż na Holandję i na Szwecję z Norwegją, na Grecję 2, Turcję 1 i tyleż na Danję i Portugalję.

—

× Do kasy jednego z poważnych i rozgłośnych dzienników w P., przybył jeden z reporterów z rachunkiem za artykuł dostarczony przez niego.

Kasjer wyliczywszy mu należną kwotę prosił o pokwitowanie z odbioru.

— Nie mogę pokwitować—rzekł ów reporter.

— Dla czego?

— Bo nie umiem pisać.

— Jakto? Przecież pan jesteś autorem artykułu za który należność wziąłeś?

— Bez wątpienia.

— Więc pan go napisałeś?

— Nie panie — podyktowałem tylko.

---

⊙ Na wystawę paryzką sztuk pięknych przybyło kilka nowości—„Medea rozmyślająca nad odebraniem życia swym dzieciom,“ jest utworem niejakiego Morot, młodego jeszcze artysty. Obraz ten nie dorównywa Medei Eugeniusza Delacroix, posiada jednak niemałe przymioty, a mianowicie poprawność rysunku i umiejętne władanie kolorytem.

Płótno przedstawiające, żonę Lota przemienioną w bałwan soli, będące utworem nieznanego artysty, pozyskało niemniej pochwały znawców.

Z oddziału rzeźby, statua wyobrażająca druidkę Welledę, dłuta p. Marqueste, wykonaną jest przepysznie.

P. Inialbert wreszcie nadesłał na wystawę „Kuszenie Ewy przez węża.“ Jest to gruppa kamienna przedziwnie pomyślana. Matka rodu ludzkiego podaje przyszłemu swemu małżonkowi zakazany owoc w postaci jabłuszka, z wdziękiem tak wymownym, że w marmurowym Adamie malują się uczucia zmysłowe, wyrażone dosadnie, a jednak bez jaskrawości przez artystę. Trudniej jednak przychodzi zdać sobie sprawę z expozycji demona, który do połowy ciała przedstawia się pod postacią węża, a dalej aż do szczytu głowy wyobraża kobietę. *Mulier formosa superne.* Czyżby p. Inialbert chciał upatrywać szatańskie kwalifikacje, wyłącznie tylko w piękniejszej połowie rodu ludzkiego?

Być może.,.

—

⊙ W Brukseli wznosi się w powietrze balonem „Espace“, dziś właśnie pan Eugenjusz Godard, który już odbywał pięciokrotnie podróże tego rodzaju, a mianowicie w Nantes, Angers, Hawrze, Rouen i Lille. — Godard puszcza się w tę drogę w nocy, przy oświetleniu ogniem bengalskim. Balon jego zbudowanym jest według nowego systemu, zabezpieczającego przyrząd od rozdarcia.

Połowę dochodu odstępuje aeronauta na ubogich w Brukselli.

—

⊙ Czwartego Września odbędzie się w Peszcie kongres międzynarodowy z działu antropologji i archeologji przedhistorycznej. Obrady trwać mają do 11 Września. Głównym przedmiotem rozpraw, będzie rozwiązanie pytania: jaką rolę odegrały Węgry, w epoce wprowadzenia metalów do Europy?

—

⊙ Karol Simrok jedem z najcelniejszych poetów niemieckich, umarł w Bonn.

—

⊙ W Ostendzie bawi obecnie przeszło 8,000 turystów, używających przyjemności kąpielowych.

—

⊙ P. Filibert Audebrant napisał powieść pod tytułem: „Czarodziejka“ która w bieżącej chwili zajmuje Paryż, podobnie jak przed laty „List rozdarty.“

—

⊙ Znany przyrodnik Blanchére napisał dziełko poświęcone młodzieży pod tytułem: „l'Histoire naturelle pitoresque“ w którem porzucając suchą formę opisową, obrazuje naturę z nieporównanym talentem. Praca autora przypomina w wielu miejscach Michelleta.

—

⊙ Henryk Cordier z pomocą dwóch przewodników Jakóba Anderegg'a i Gasparda Meiringen, wdarł się na szczyt wielce stromej i dotąd nieprzystępnej góry alpejskiej Finsteraarhorn, a to od strony południowo-wschodniej, w bliskości lodowca Fiesch, i pozostawał tam przez cztery godzin, zajmując się obserwacjami naukowemi.

—

⊙ W Paryżu zakończyła życie była artystka dramatyczna panna Noblet, o której pierwszym występie, w roli Messaliny, w tragedji „Kaligula,“ Juljusz Janin wyraził się w „Journal des Debats,“ że grała tak, jak gdyby znała łacinę Juvenala. Gdy Achilles Ricourt wynalazł pannę Rachel i ta objęła pierwsze role tragiczne, panna Noblet ustąpiła ze sceny.

—

⊙ W Hamburgu miał miejsce smutny wypadek. Mała dziewczynka zbliżywszy się do klatki lwa, została przez niego straszliwie oskalpowaną. Zwierz chwycił pazurami głowę dziecka, i zdarł skórę z czaszki, pomimo smagania żelaznym prętem jakiego mu nie szczędził dozorca menażerji. Dziewczynkę zemdloną zaniesiono do domu rodziców, gdzie nazajutrz umarła.

—

⊙ Wylewy Renu spustoszyły żyzne okolice Szwajcarji i Alzacji sąsiednie tej rzece, —szkody zrządzone obliczają na kilkanaście miljonów franków.

—

⊙ W okolicach Esquilin wykopano statuę wykutą z marmuru greckiego, przedstawiającą Wenerę po wyjściu jej z kąpieli, co wskazują widocznie niektóre akcesorja. Statua ta mająca przeszło pięć stóp wysokości, jest wielce uszkodzoną. Głowa jej całkiem jest oddzieloną od figury, również jak ręce i nogi, strzaskane uderzeniem kilofów górniczych. Na szczęście lewą rękę znaleziono, co dało Marianiemu możność odrestaurowania figury w jej pozie pierwotnej. Wenera esquilińska, nie posiada tej wytworności kształtów co medycyjska, ani nie przejawia charakteru zmysłowości cechującej Wenerę kapitolińską, ale natomiast przewyższa oba te utwory dłuta, śmiałością kompozycji i wykończeniem iście artystycznem.

Według opinji znawców, twórcą tego arcydzieła był Scopas, rzeźbiarz grecki.

—

⊙ Kapitan Ahlstrom przepłynął Dunaj, —w ciągu trzydziestu dziewięciu godzin przebył przestrzeń z Wiednia do Pesztu.

—

⊙ Na drodze żelaznej przeprowadzonej z Saragossy do Barcelony, w skutek wykolejenia się pociągu między stacjami Tarrega i Cevra, nastąpiła katastrofa. Liczą 17 osób zabitych a 57 ranionych.

—

⊙ Pożar wybuchły w fabryce kobierców w Ayr (w Szkocji) rozszerzył się z taką gwałtownością że niepodobna było przyjść w pomoc pozostającym w fabryce robotnikom. Dwudziestu siedmiu zginęło w płomieniach, jeden tylko ocalał rzuciwszy się z okna, z wysokości piątego piętra na dziedziniec, gdzie spadł tak szczęśliwie, że prócz stłuczeń i zwichnięcia nogi, nie poniósł żadnego innego szwanku.

—

⊙ Teofil Silvestre, jeden z najcelniejszych krytyków w literaturze francuskiej, zakończył życie w Paryżu.

—

⊙ Około Nakła w W. K. Poznańskiem wykopano rozmaite przedmioty, pochodzące z epoki przedhistorycznej, jako to: topory z krzemienia kształtowane, ostrza strzał z tegoż kamienia, maczugi, zausznice z zębów niedźwiedzia jaskiniowego, manele z kłów dzika, oraz mnóstwo kości zwierząt, należących do gatunków już zniknych z powierzchni ziemi.

---

## Odpowiedzi od Redakcji.

„Prenumeratorowi z Razania“. Wierszyka pańskiego „Kto winien“? umieścić nie możemy, niechcąc obrażać pragnących iść za mąż wdów, pomiędzy którymi „Antrakt“ (jako organ podobny z tytułu do ich matrimonjalnego położenia) liczy wiele łaskawych prenumeratorek.

---

# OGŁOSZENIA.



Дозволено Цензурою, Варшава 18 Іюля 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.